O kreaturach. Lekcja entomologii

On Creatures: A Lesson in Entomology

Patrycja Cembrzyńska

Electronic version

URL: <http://journals.openedition.org/td/4865>

ISSN: 2545-2061

Publisher

The Institute of Literary Research of the Polish Academy of Sciences

Printed version

Date of publication: 1 août 2016

Number of pages: 375-393

ISSN: 0867-0633

Electronic reference

Patrycja Cembrzyńska, « O kreaturach. Lekcja entomologii », *Teksty Drugie* [Online], 4 | 2016, Dostępny online od dnia: 15 août 2016, Ostatnio przedlądany w dniu 10 juin 2019. URL : <http://journals.openedition.org/td/4865>

O kreaturach. Lekcja entomologii

Patrycja Cembrzyńska

TEKSTY DRUGIE 2016, NR 4, S. 375–393

DOI: 10.18318/td.2016.4.24

Bardziej niż szczur, kot, pies czy koń – mucha jest „naszym towarzyszem” – zauważa Steven Connor¹. Stworzeniem domowym, ale nie udomowionym, równocześnie swojskim i obcym, przynosi bowiem „w ludzkie progi brud i zagrożenie”². W starciu z muchą przegrywa ją większe, silniejsze od niej stworzenia. W starożytnym Egipcie srebrną lub złotą muchą nagradzano żołnierzy za męstwo wojenne. Różne podania – najczęściej wzorowane na opisaney w Księdze Wyjścia przypowieści o muszej pladze zesłanej na ziemię egipską – mówią o werbowaniu tych owadów do walki z wrogiem. Connor wspomina m.in. obronę katalońskiej Girony w 1285 roku, kiedy to z wnętrza grobu św. Narcyza miał wylecieć cały ich rój i przepędzić atakujących Francuzów³.

Mucha wytrąca z równowagi i przynosi złe nowiny – to antyanioł⁴. Jego obecność ciąży jak fatum nad rajska

Patrycja Cembrzyńska – dr, historyk sztuki (absolwentka Instytutu Historii Sztuki UJ). Zajmuje się obrazami wojny w kulturze. Autorka książki *Wieża Babel. Nowoczesny projekt porządkowania świata i jego dekonstrukcja* (2012).

1 S. Connor *Mucha. Historia, antropologia, kultura*, przeł. B. Stanek, Universitas, Kraków 2008, s. 7.

2 Tamże, s. 11–14.

3 Tamże, s. 19–21, 49–50.

4 Tamże, s. 15.

wyspą opisaną w powieści Williama Goldinga. Tytułowy Władca Much zjawia się tutaj pod postacią świńskiego łba nadzianego na drewniany kij. Krew sączy się cieką strużką po patyku, czernieje i zasycha między białymi zębami upolowanej maciory. Leżące wokół wnętrzości znikają pod czarną plamą opalizujących na zielono zgłodniałych owadów, przygotowujących się do rozrodu: „Łeb szczyrzył zęby w rozbawieniu, ignorując muchy, wypatroszone bebechy, a nawet zniewagę nadziania na kij”⁵. Młodzi rozbitkowie wyznaczyli Władcy Much, na którego usługach pozostaje robactwo, rolę pogańskiego bałwana. To jednak zarówno groteskowy („szatański”) totem wojenny, jak i memento dla ludzi żądnych władzy. W końcu „Robaki to bogi, / Co wszystkie nasze bogi mają do zjedzenia. / I nie zginą dopóki stanie pożywienia” – nawet bajroniczny tyran pokpiwał sobie z przynależnych mu jako suwerenowi prerogatyw⁶. Kimże bowiem jesteśmy dla muchy, tej wiecznie głodnej muchy, która krąży nad ciałem, bzyząc jak piła? Connor odpowiada, że „niedojrzałymi zwłokami lub czymś rodzaju przedwczesnego trupa”; muchy „uprawiają nas dla odchodów” i wykorzystują jako „wydajnych producentów materii gnilnej”⁷.

„Natarczywie łażą po nas i brudnych kocach. Nie mamy dość siły, aby je odgonić. Zaglądają do szklanych oczu, spijają łzy ludzkiej agonii bezkarne” – pisał o muchach Józef Szajna⁸.

Widziałem, jak mucha zabija człowieka – wspominał później w jednym z wywiadów. – Krążyła nad najbardziej chorym więźniem, potem usiadła mu na oku, jemu drgała powieka, nie miał siły jej odpędzić, ja nie miałem siły, by mu pomóc. Mucha wpiła się w oko, powieka jeszcze przez chwilę drgała, ruchy coraz bardziej słabły, wreszcie znieruchomiała. Nie żył... Mucha to najohydniejsze stworzenie na świecie...⁹

5 W. Golding *Władca Much*, przeł. W. Niepokólczycki, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2010, s. 167.

6 G.G. Byron *Sardanapal*, przeł. F. Krauze, w: tegoż *Dramaty*, PIW, Warszawa 1986, s. 267 – fragment w przekładzie poprawionym przez R. Przybylskiego *Sardanapal. Opowieść o tyranii. Na pożegnanie ohydne go stulecia*, Siel, Warszawa 2001, s. 85.

7 S. Connor *Mucha...*, s. 27, 184, 17.

8 J. Szajna *Dno (fragment monografii)*, w: *Świat Józefa Szajny*, red. K. Oleksy, Państwowe Muzeum Oświęcim-Brzezinka, Oświęcim 1995, s. 15.

9 J. Szajna *Żyjemy w czasach bezideowej konsumpcji* (rozmawia C. Polak), „Dziennik Polska–Europa–Świat” 2006 nr 167, s. 29, online: <http://kultura.dziennik.pl/artykuly/191788,szajna-zyjemy-w-czasach-bezideowej-konsumpcji.html> (listopad 2015).

Zdaniem autora *Dna* niepozorna, bezbronna mucha – towarzyska mużłmana i akuszerka ludzkiej agonii – ucieleśnia wszystko to, co wstrętne i plugawe. Wpija się w oko i wyczekując ostatniego tchnienia, pożądlwie bada ludzkie mięso. Pożyteczna praca grabarza, w której się specjalizuje, przekształca ciało w wylęgarnię larw. Ale nie tylko mucha, także inne owady wywołują w nas poczucie obrzydzenia i skrajnie negatywne emocje. Ze strachu przed zarazkami chorobotwórczymi nauczyliśmy się zachowywać czujność wobec owadziego nieposzanowania naszych ciał i zajmowanych przez nas przestrzeni. Gotowość do walki z potencjalnym niebezpieczeństwem przedstawił rysownik *St. Louis Post-Dispatch* (1918), uciekając się do wojennej metafory. Pośrodku wielkiego pobojuwiska stoi gigantyczna mucha, do której z armat i karabinów strzelają żołnierze. Pragną uczynić świat bezpiecznym miejscem do zamieszkania („to make the world safe for habitation”). Najciężej rannych odwozi do szpitala ambulans. Mucha broczy krwią, nic jednak nie wskazuje na to, by miała się łatwo poddać¹⁰.

Opryskliwa odpowiedź

Ludzie i owady, dodaje Connor, wzajemnie się deterytorializują, ponieważ są sobie nawzajem przeszkodami¹¹. Analiza przyczyn i symptomów naszej entomofobii – książkę Jeffreya Lockwooda *The Infested Mind: Why Humans Fear, Loathe, and Love Insects* pokrótce omawia Monika Żółkoś w artykule *Mikro-formy i makro-lęki*¹² – nie może pominąć kwestii naruszenia/rozchwiania wytyczonych przez człowieka granic, a co za tym idzie, wyobrażenia uzbrojonego w klujkę ssącą albo żądło z jadem natręta, doprowadzającego wszystkich wokół do szaleństwa. Choćby takiego jak na obrazie Dawida Czyczka z osami wędrującymi po powierzchni napompowanego balonika – jedno uklucie, cienka błona pęka i następuje wielki wybuch (*Wielki wybuch*, 2010). Owady, nieproszeni goście, bezceremonialnie przekraczają progi naszych domów

¹⁰ E. Russell *War and Nature. Fighting Humans and Insects with Chemicals from World War to „Silent Spring”*, Cambridge University Press, Cambridge MA 2001, s. 48.

¹¹ S. Connor *Mucha*, s. 184–185.

¹² J. Lockwood *The Infested Mind: Why Humans Fear, Loathe, and Love Insects*, Oxford University Press, Oxford–New York 2013; por. M. Żółkoś *Mikro-formy i makro-lęki. Owady jako wyzwanie dla „animal studies”*, w: *Zwierzęta i ich ludzie. Zmierzch antropocentrycznego paradygmatu*, red. A. Barcz, D. Łagodźka, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2015.

(apokaliptyczny motyw inwazji insektów od dawna eksploatuje kultura masyowa). Źródła ich ekspansywności należy upatrywać w wysokich, w porównaniu z innymi zwierzętami, zdolnościach reprodukcyjnych. Lecz nie dość, że owady mnożą się bez miary, to jeszcze pędzą podłe życie między formą i bezformiem, kształtem i bezkształtnością, jakby ciągle niegotowe, niepełne, zawsze niedoskonałe. Upodobanie wielu z nich do lepkiej, ropiejącej materii wydaje się ponadto godzić w to, co stanowi, za Moniką Żółko: „podstawę struktury społecznej – jednoznaczne rozdzielnie bliskiego i obcego, czystości i brudu, życia i śmierci”¹³. Podejmując myśl Mary Douglas z *Czystości i zmazy*, autorka zwraca uwagę, że brud – przeciwieństwo czystości i porządku – jest antysystemowy, tymczasem nieobyczajne owadzie zachowania prowadzą do przemieszania się kategorii i obszarów, które powinny pozostać rozdzielone¹⁴.

Staje się jasne, dlaczego wyobrażenie wroga pod postacią plagi owadów tak łatwo implementuje się w świadomości uczestników działań wojennych. Tu słów parę na temat „muchy heskiej” (pryszczarka heskiego, jednego z gatunków muchówki), której larwy powodują olbrzymie szkody wśród roślin uprawnych. Pryszczarek heski pojawił się w Stanach Zjednoczonych w czasie amerykańskiej wojny o niepodległość równoległe z przyjazdem niemieckich najemników z Hesji. „Muchą heską” nazwano więc zarówno uprzykrzającego życie farmerów owada, jak i zwerbowanego przez Brytyjczyków – uznanego za destrukcyjnego z natury – „szkodnika ludzkiego”¹⁵. Atakuje taki znieczeka całą chmarą i niszczy wszystko, co stanie mu na drodze. Powraca w coraz to nowych wcieleniach.

Rwandyjscy Hutu nazywali sąsiadów Tutsi karaluchami: „a te insekty potrafią wygryźć dziurę w ubraniu i zagnieździć się w nim. Jedyna metoda, żeby się ich pozbyć, to rozgnieść na miazgę”¹⁶. O wymykaniu się działań wojennych spod kontroli i o tym, że morderstwo staje się czymś zwyczajnym, wiele mówi reakcja stacjonującego w Iraku amerykańskiego żołnierza, który zabił cywila, gdy ten próbował przekroczyć punkt kontroli ruchu: „To nie było nic takiego. Tutaj zabijanie ludzi jest jak rozgniatanie

13 M. Żółkoś *Mikro-formy i makro-lęki...*, s. 39.

14 Tamże, s. 39-40 (por. M. Douglas *Czystość i zmaza*, przeł. M. Bucholc, PIW, Warszawa 2007).

15 S. Connor *Mucha*, s. 115-117.

16 Cyt. za: D.L. Smith *Najbardziej niebezpieczne ze zwierząt. Natura ludzka i przyczyny wojen*, przeł. A.E. Eichler, Wydawnictwo CiS, Warszawa-Stare Groszki 2011, s. 298.

mrówek”¹⁷. Skądinąd probushowskie media piszące na temat „wojny z terroryzmem” chętnie posługiwały się obrazem wroga upodobnionego do owada. W artykule *Infestation and Eradication: Political Cartoons and Exterminationist Rhetoric in the War on Terror* Erin Steuter i Deborah Wills przypominają rysunek prasowy przedstawiający karaluchy, które rozpełzły się po czerwonym liściu klonu kanadyjskiej flagi. Insekty występują tutaj w roli wykarmionych na łaskawym chlebie sabotażystów, zakłócających domowy/narodowy mir¹⁸. Pod rysunkiem widnieje podpis: „Terrorists. Even the best homes get them” (Terrorysty. Są nawet w najlepszych domach). Wyobrażenie zarobaczonej flagi odwołuje się do sprawdzonych wzorców propagandowych – stanowi reminiscencję znanej z filmu *Der ewige Jude* (Wieczny Żyd)¹⁹ infografiki z mapą świata i wykresem rozprzestrzeniania się populacji szczurów²⁰.

Co może stać się, gdy miliony ludzkich istnień zostają pozbawione cech indywidualnych i przekształcają się w rój insektów (albo dokuczliwych gryzoni), pokazała właśnie nazistowska polityka eksterminacji (od łacińskiego *exterminare*: „usunąć z granic, wygnać”). Do gruntownej rozprawy z ludzkim robactwem uznanym za rozsądnika zła i choroby nawoływał choćby szeroko rozpowszechniony w okupowanej Polsce plakat „Żydzi, wszy, tyfus plamisty” z obrazem wielkiej wszy na tle czaszki, przez którą przeziiera wizerunek Żyda przepuszczony przez filtr stereotypu: szczeciniasta broda i haczykowaty nos. Podparty dyskursem naukowym antysemityzm miał urzeczywistnić się jako akcja odwszenia²¹.

Blaski i cienie postępu technologicznego, dzięki któremu człowiek zapanował w końcu nad naturą (nie tylko owadzią), a przy okazji udoskonalił środki prowadzenia wojny, tworząc broń masowej zagłady, uosabia niemiecki chemik Fritz Haber. W 1918 roku naukowiec otrzymał Nagrodę Nobla za opracowanie metody syntezy amoniaku z wodoru i azotu, ale nie czas i miejsce na dywagacje na temat roli nawozów azotowych w zwiększeniu efektywności

17 Cyt. za: P. Zimbardo *Efekt Lucyfera. Dlaczego dobrzy ludzie czynią zło?*, przeł. A. Cybulko, J. Kowalczevska, J. Radzicki, M. Zieliński, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008, s. 403.

18 C. Cardow *Canada Buggy Flag*, „Ottawa Citizen” z 11.06.2006.

19 *Der ewige Jude*, reż. Fritz Hippler, 1940

20 E. Steuter, D. Wills *Infestation and Eradication: Political Cartoons and Exterminationist Rhetoric in the War on Terror*, „Global Media Journal – Mediterranean Edition” Spring 2008 No. 1, s. 17.

21 Por. J. Leociak *Jeśli zdążę, napiszę apologię wszy. O insektach w tekstach Korczaka*, „Res Publica Nowa” 2008 nr 1, s. 88.

upraw rolnych. Haber bowiem dał się poznać jako zwolennik zastosowania gazów bojowych – nadzorował m.in. atak chemiczny pod Ypres w 1915 roku (tzw. II bitwa pod Ypres). Oprócz tego, w latach 20. ubiegłego wieku założył przez niego Niemieckie Towarzystwo Walki ze Szkodnikami (Deutsche Gesellschaft für Schädlingbekämpfung, w skrócie Degesch) opatentowało cyklon A, a następnie, według pomysłu Waltera Heerdt, cyklon B – środki początkowo stosowane do unieszkodliwiania szczurów, karaluchów, pluskiew itp., które z czasem stały się bronią masowej zagłady. Tropy entomologiczne nieprzypadkowo ciągle towarzyszą literackim obrazom Holocaustu (dość przypomnieć dwa utwory Mariana Pankowskiego: dramat *Chrabąszcze* i opowiadanie *Była Żydówka, nie ma Żydówki*²²). W przedstawieniach ginących owadów znajdują swój wyraz bezbronność oraz kompletna bezradność człowieka wobec następstw ideologicznej tyranii. Wymuszone okolicznościami zabiegi dezynsekcyjne skojarzyły się kiedyś Zofii Nałkowskiej z rzezią wojenną:

Tych pluskiew ukazało się mnóstwo u mamy po inteligenckiej gospodarce panny Julii, która ich się „brzydziła zabijać” – w ścianie, za listwami podłogi, we framudze okna. Na flit nie ma pieniędzy, ale wrząca woda niszczy wszystko. Morderstwo tych rodzin, tych całych szczepów, tak

22 „Świtezianki? Czy to oni? Nie, to nie oni. / Motyle? Nie, to nie oni. / Pszczoły? Nie to nie oni. / Chrabąszcze? Hm...Chra... Nie, to nie oni. / Karakony? Tak, to oni, na pewno oni!”. W średnio-wiecznej Nadrenii pewien entomolog, Egon Bienenvater (niem. *der Bienenvater* – pszczelarz), lansuje tezę, że Żydzi są gorsi z natury, to owady – karaluchy. Nowo objawione prawdy spisuje w formie katechizmu, ponieważ metoda pytań i odpowiedzi pozwala zarówno na efektywne utrwalenie wiedzy teoretycznej, jak i na kształtowanie pożądanych nawyków myślowych i higienicznych. Przez wiele stuleci u podłoża niechęci do Żydów leżał fundamentalizm religijny – „niegodny XX wieku”, ironizuje narrator. Na szczęście dzięki postępowi naukowemu ludzie zweryfikowali swoje poglądy i antysemityzm udało się... zlaicyzować. W świetle śmiałych koncepcji antropologicznych „badaczy Krainy Nigdzie” – pseudonaukowych rojeń, którym ton nadają dawne legendy i przesady – Żyd ukazuje się uczonym autorytetem jako kot, któremu ogon bezwstydnie sterczy w górę. Wniosek: nawet dla „Nigdzie” może się znaleźć miejsce na ziemi. Potępione za rzekomą przynależność do światowego spisku monstrum namalował na modłę „wybornego trupa” Jakub Julian Ziółkowski (autor ilustracji do opowiadania). Oznakowany gwiazdą Dawida stworek typie wielkim okiem i macha ogonem osadzonym na wypiętym zadzie, a może na odwłoku, owadzie wszakże pochodzenie pokraki zdradzają cienkie odnóża krocze i wydłużony tułów: M. Pankowski *Była Żydówka, nie ma Żydówki*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2008; por. P. Krupiński *Marian Pankowski i Holocaust. Perspektywa entomologiczna*, w: *(Inne) zwierzęta mają głos*, red. D. Dąbrowska, P. Krupiński, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2011.

mocno uczepionych życia, tych ośrodeczków istnienia, żywych kropelek cuchnącej krwi, tak nieustępliwie, zjadadle żyjących – przejmując plugawą zgrozą. Myśli się przy tym o wojnie, o tych ludziach, wkręconych teraz w maszynę sprzętu wojennego jak w maszynkę do mięsa (Warszawa, 5 sierpnia 1941).²³

Aleksander Fiut zauważa przytomnie, że człowiek, próbując okiełznać przyrodę, w istocie utwierdza jej bezwzględne prawa, aż zaciera się różnica między terrorem historii a terrorem natury²⁴. Tego rodzaju wniośki wyciąga on z lektury wiersza Czesława Miłosza *Przyrodzie – pogródka* (1944). „Dachau koników polnych! Mrówek Oświęcimie!” – pisze poeta, ujawniając „nihilistyczne implikacje zawarte w ideologii faszyzmu, który prawa przyrody uczynił regułami życia społecznego i dążąc do celów politycznych i ekonomicznych, posłużył się między innymi zwulgaryzowaną wersją darwinizmu”²⁵. Nauki przyrodnicze stały się orężem biowładzy, która „w drodze wyjątku” wydaje człowieka na pastwę życia zwierzęcego. W harwardzkiej *Lekcji biologii* Miłosz powiada, że *the survival of the fittest* „wytworzył ogólny klimat, w którym mógł powstać pomysł bezwzględnej likwidacji milionów ludzkich istnień dla celów rzekomej higieny społecznej”²⁶.

Na charakterystyczną koniunkcję prac nad bronią chemiczną i badań nad metodami kontroli szkodników zwraca uwagę Edmund Russell w książce *War and Nature Fighting. Humans and Insects with Chemicals from World War to „Silent Spring”*. Począwszy od I wojny światowej, środki owadobójcze dołączają

23 Z. Nałkowska *Dzienniki czasu wojny*, wstęp, oprac. i przypisy H. Kirchner, Czytelnik, Warszawa 1972, s. 191-192; por. P. Krupiński *Świat metafor owadzych w „Dziennikach czasu wojny” Zofii Nałkowskiej*, „Poznańskie Studia Polonistyczne – Seria Literacka” 2013 nr 21.

24 A. Fiut *Moment wieczny. Poezja Czesława Miłosza*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1998, s. 72-73.

25 Tamże, s. 69.

26 Cz. Miłosz *Lekcja biologii*, w: tegoż *Świadectwo poezji. Sześć wykładów o dotkliwościach naszego wieku*, Czytelnik, Warszawa 1990, s. 52: „Kiedy żałobnie wspominamy wielką liczbę mężczyzn, kobiet i dzieci straconych w komorach gazowych, trudno oprzeć się myśli, że równocześnie wzmacnia się z dnia na dzień tendencja do zrównania istot ludzkich z muchami albo karaluchami i że jakiś cel, odpowiednio podniosły, potrafiłby uzasadnić tępienie pewnych owadów przy doskonałej obojętności innych, tych które zostawiono w spokoju” (tamże, s. 54); podobnie jak Giorgio Agamben uznaje Miłosz „stan wyjątkowy” za paradygmat nowoczesności.

do arsenału gazów bojowych i odwrotnie – niektórych gazów bojowych próbuje się używać jako środków owadobójczych²⁷. Na wojnę ruszają chemicy i entomologowie (znacznie podnosząc prestiż naukowy swojej dyscypliny). Raz na zawsze mają uporać się z owadziemi sabotażystami dającymi się we znaki żołnierzom stłoczonym w koszarach i zaangażowanym w teatr działań wojennych. W latach 40. karierę zaczyna robić DDT (dichlorodifenylotrichloroetan), którego owadobójcze właściwości odkrył Paul Müller (laureat Nagrody Nobla, 1948). DDT chroni aliantów przed tyfusem, przenoszonym przez wszy i pchły. Okazał się również skuteczny w zwalczaniu malarii, z którą Amerykanie toczą zaciętą wojnę w Japonii, bowiem zbiera ona większe żniwo wśród żołnierzy niż działania *stricto* wojenne. Autor *War and Nature* przygląda się ówczesnym materiałom propagandowym kierowanym do GIs. Znajduje wśród nich m.in. wyobrażenie „japońskiej” komarzycy w wersji *femme fatale*, wyjątkowo napastliwego stworzonka: „This is Ann; she’s dying to meet you. Her full name is Anopheles Mosquito and her trade is dishing out Malaria” (Oto Anna. Oddałaby życie, byle tylko cię poznać. Tak naprawdę, to nazywa się: Samiczka Widliszka. Zawodowo zajmuje się roznoszeniem malarii²⁸). Japońscy żołnierze zostają przemienieni w skośnookie komary z wystającymi zębami i machają skrzydłami ozdobionymi sztandarem wschodzącego słońca (Kyokujitsu-ki). Uzbrojony w kolty Wuj Sam – na plakacie z 1944 roku (aut. Frank Mack 23rd Bomb.) – rozprawia się z wrogami: prawą ręką łapie za fraki skarykaturowanego cesarza Hirohito, w lewej tarmosi wielkiego komara ometkowanego słowem „malaria”: „It’s your job to help eliminate them” (Waszym zadaniem jest pomóc w ich wyeliminowaniu)²⁹.

27 Nie omawiam tu problemu wykorzystania na wojnie środków chwastobójczych, ale warto choć krótko wspomnieć tzw. „tęczowe herbicydy”, których jako broni chemicznej w Wietnamie (w ramach operacji Ranch Hand), a także w Laosie i Kambodży używała armia Stanów Zjednoczonych. Niszczono nimi uprawy rolnicze, by pozbawić wroga żywności, oraz likwidowano potencjalne kryjówki w dżungli (drzewa opryskiwane tęczowymi herbicydami zrzucały liście). Bodaj najbardziej znany jest Agent Orange (czynnik pomarańczowy/ mieszanina pomarańczowa) – bardzo silny defoliant o toksycznym wpływie na zdrowie ludzi (wywołuje m.in. choroby nowotworowe, sprzyja deformacjom płodu i rozmaitym upośledzeniom).

28 *Anopheles mosquito* to komar widliszek, gatunek roznoszący malarię, w oryginale występuje gra słów: Ann (Anna) – Anopheles.

29 E. Russell *War and Nature...*, s. 114, 116, 132.

David McCord, *Dusty Answer*

Little insect, roach, or flea,
Have you met with DDT?
In a foxhole, up the line,
DDT gets eight in nine.
In the tank, beside the gun,
DDT means battles won.
Bunk and barrack, tent and cot:
Now we know the answer, what?
Termite, moth, lamented louse:
DDT is on the house.
Should you enter with the cat,
DDT takes care of that.
Dusting DDT about
Cures the cat but cuts you out.
Do you fly, or do you crawl?
DDT will fix you all.
Beetle, borer, bedbug – these
Horrors worse than DDT's –
One the leaf, in corn, in bed
DDT has knocked 'em dead.
This our weal and this their woe
In the kit of G.I. Joe,
East and west, a world away:
Letters tough as O.P.A.

Letters cripple us civilians
But they kill bugs by the millions.

David McCord, *Opryskliwa odpowiedź*

Karalucha, pluskwę, pchłę,
Pytam: znacie DDT?
W polu czy w okopie – bum!
Pasożytów dorwie tłum.
Pośród kanonady dział
DDT to pewny strzał.
Barak, namiot, łóżko, pled –
Już odpowiedź znana jest.
Kornik gnida, śp. wesz –
DDT, rozumiesz wiesz!
Jeśli drapie się twój kot
DDT pomoże w lot.
Jedna chmura DDT:
On już zdrow, ty ślaniaś się.
Latasz? Pełzasz? Wszystko jedno:
Ono niesie ci śmierć pewną.
Kornik, pluskwa – wszystkie te
Większe zła niż DDT –
Co żrą ziarno, łóżko, liść,
Już do diabła mogą iść.
Cieszymy się, gad będzie kłął
Na rynsztunek G.I. Joe
Wszędzie tam, gdzie wojna trwa
W mocy liter O.P.A.

Słabnie cywil wskutek liter,
Lecz miliony gnid ubite.

Przeł. Bartłomiej Woźniak

Źródło: „New Yorker”, 12.08.1944

Losy ludzi i insektów, dwóch wielkich adwersarzy, tragicznie się splatają. Wszystko, co staje żołnierzowi na drodze, traktowane jest jak robactwo. Dehumanizacja przeciwnika służy zbudowaniu dystansu psychologicznego ułatwiającego obejście zakazu zabijania przedstawicieli własnego gatunku. Niedługo przed rozpoczęciem zmasowanych nalotów na japońskie miasta, zakończonych spustoszeniem Hiroszimy i Nagasaki, do podjęcia wysiłku

unicestwienia znieenawidzonego wroga zachęcało opublikowane w piśmie korpusu piechoty morskiej przedstawienie monstrualnej wszy ludzkiej, w którą zmienił się nieprzyjaciel³⁰. Zasłużył sobie na „opryskliwą odpowiedź”, przybrał przecież postać pokracznego stwora będącego krzyżówką człowieka i owada: pogardzanej gnidy (jak ta z wierszyka Davida McCorda). Skośnooki mutant ma wielką głowę, gwiazdę na czole, wystające zęby łopaty i krótkie, zakrzywione czułki w kształcie rogów. Z podzielonego na segmenty tułowia robaka wyrastają zakończone pazurkami trzy pary włochatych kończyn i włochaty ogonek, uczesany w sztandar wschodzącego słońca: „before a complete cure may be effected the origin of the plague, the breeding grounds the Tokyo area, must be completely annihilated” (zanim dojdzie do pełnego wyleczenia, obszar Tokio, będący wylęgarnią plagi, musi zostać zrównany z ziemią)³¹.

O losach II wojny światowej przesądziło zwycięstwo w powietrzu. Amerykańska fotografka Margaret Bourke-White, wybrana na matkę chrzestną potężnego bombowca B-17 (w książce Russella można znaleźć zdjęcie pamiątkowe), nadała mu wymowne imię: „Flying Flitgun” (latające flit działo) – w nawiązaniu do powszechnie używanego w owym czasie typu dozownika na środek owadobójczy. Załoga namalowała na nosie samolotu komiksowy obrazek przedstawiający trzy egzotyczne insekty skąpane w jasnej chmurze rozpylonego insektycydu: Hitlera, Mussoliniego i Hirohito³². Nawiasem mówiąc, wypróbowane na wojnie substancje owadobójcze miały ogromny wpływ na powojenne rolnictwo i funkcjonowanie gospodarstw domowych (jeszcze się tak nie zdarzyło, żeby owady podpisały akt kapitulacji)³³.

³⁰ *Louseous Japonicas*, „Leatherneck” March 1945 No. 28.

³¹ Tamże, s. 119-120.

³² Tamże, s. 101.

³³ Po II wojnie światowej nastaje era chemicznego rolnictwa. Rozpowszechniają się nadzorowane przez wojsko zabiegi agrolotnicze. Niemal na całym świecie DDT – „bomba atomowa świata owadów” – osiąga status kulturowej ikony, stając się najpopularniejszym środkiem ochrony roślin. Z czasem jednak dają się odczuć skutki jego nadużywania. Wykorzystywanie DDT w rolnictwie skrytykowała swego czasu Rachel Carson (por. E. Russell *War and Nature...*, s. 221-223), autorka kontrowersyjnej i wciąż niejednoznacznie ocenianej *Milczącej wiosny* (1962). Z wykształcenia biolog, Carson uczyniła pestycydy symbolem zagrożenia generowanego przez postęp naukowo-techniczny i oskarżyła przemysł chemiczny o zakłócenie równowagi w przyrodzie. Jej książka traktuje o wojnie, jaką człowiek wypowiedział Ziemi. Autorka porównuje opryski z użyciem DDT do opadu radioaktywnego i przepowiada nadejście tytułowej „milczącej wiosny”, wyobrażając sobie poranki bez śpiewu ptaków: R. Carson *Silent Spring*, Houghton Mifflin Company, Boston 2002.

Po II wojnie światowej amerykańskie gospodynie prowadziły działania na froncie domowym, używając niezawodnej, sprawdzonej przez żołnierzy amunicji; jak łatwo się domyślić, chodzi o DDT. Zostały uzbrojone w poręczny spray INSECT-O-BLITZ. W jego nazwie wyraźnie pobrzmiewa nieodległe echo wojny błyskawicznej (niem. *Blitzkrieg*) i zmasowanych nalotów dywanowych na cele cywilne (niem. *Blitz*): zarówno tych zainicjowanych przez Luftwaffe (Bitwa o Anglię, zniszczenie Warszawy), jak i alianckich bombardowań Drezna, Hamburga, Berlina czy Kolonii, będących odpowiedzią na niemiecki *blitz*³⁴.

Życie kreaturalne

Nowoczesne technologie zmieniły sposób, w jaki myślimy o człowieczeństwie wroga. Na przykład lotnictwo umożliwiło zupełne wymazanie jego twarzy z pola widzenia. Piloci bombowców wznoszących się na wysokie pułapy (dzisiaj również operatorzy dronów) zabijają na odległość, a ich ofiary są punktami naniesionymi na mapę³⁵. Świat widziany z dystansu – przypomnijmy, co o „piekle owadów” pisał Miłosz – przedstawia się jako niezróżnicowany indywidualnie; wzniesienie się na wysokość to jakby „wyłączenie siebie z kręgu żywych, aby oglądać swobodnie i bezlitośnie kłębowienie się potwornego mikrokosmosu u nóg”³⁶. Dramat wojny powietrznej wyraża się więc z jednej strony w oschłej prezentacji danych statystycznych (ofiary bombardowań redukuje się do liczb), z drugiej – w obrazie „abstrakcyjnej fauny piekła, poddanej regułom biologii”³⁷. Razem z walącymi się domami rozpadają się antropocentryczne hierarchie: „Mrówka zdeptana a nad nią obłoki. / Zdeptana mrówka a nad nią kolumna błękitu. [...] Miasto zburzone a nad nim obłoki. / Zburzone miasto a nad nim kolumna błękitu” (*Odbicia*) – nieludzkie cierpienie ujmuje poeta w kategoriach tego, co zwierzęce, wskazując zarazem na udział owadów w dokonującej się zagładzie miasta. Miłoszowe owady, jak zauważa Joanna Zach, nie raz będą pracować „ku-zagładzie i nicości” i niby

34 E. Russell *War and Nature...*, s. 168-169.

35 Por. S. Keen *Faces of the Enemy. Reflections of the Hostile Imagination*, Harper & Row, San Francisco 1991, s. 72-88 (rozdział: *The Enemy as Abstraction*); por. D.L. Smith *Najbardziej niebezpieczne ze zwierząt...*, s. 258-262 (podrozdział: *Oczy wroga*).

36 Cz. Miłosz *Pieko owadów*, „Pion” 1939 nr 14/15, s. 3 (Miłosz wskazuje na zdystansowane spojrzenie autorki *Niecierpliwych*, niemniej jego uwagi mają charakter uniwersalny).

37 Tamże.

grabarze będą się trudzić „nad usunięciem resztek ludzkiego świata”³⁸. Oto przyroda manifestuje swoją siłę: „pszczoły obudowują plasty płuc”, „mrówki obudowują białą kość” (*Biedny chrześcijanin patrzy na getto*).

Skutki ofensywy powietrznej skierowanej przeciwko ludzkim mrowiskom były do przewidzenia. Spadający z nieba deszcz bomb i burze ogniowe (jeszcze jedna odsłona wojny chemicznej) odmieniły miejski krajobraz. Wiele napisano na temat pogorzeli i ciągnących się po horyzont gruzów, ostatecznie jednak mało kto się przyjrzał faunie brudu i ruin. Nawet Miron Białoszewski, zainteresowany mikrohistorią kronikarz zniszczenia³⁹, który nie omieszczał poinformować nas o napięciach życia kolejkowego toczącego się w spustoszonej mieście wokół latryn, w *Pamiętniku z powstania warszawskiego* ledwie wspomina wszy, które przecież „musiały się zacząć. Już było za długo. Żeby nie było. Tak. Bez wody. Te klaki. Piwnica. Wiadomo. Tylko kto? Komu? Najpierw na wpół nieśmiało ci tym. Piwnica piwnicy. Ulica ulicy. [...] Trochę się człowiek obtentegowuje. Obmywa. Obszukiwa. Wytlukiwa. I dalej siedzi się. Wiadomo. Przeleżą inne”⁴⁰. A co z rosnącą populacją much i szczerów pasących się na nieopogrzebanych zwłokach ofiar bombardowań? Na ich ślady trafia W.G. Sebald, który mając w pamięci przedsięwzięcie Solly’ego Zuckermana, poruszonego widokiem zbombardowanej Kolonii, przystępuje do opisu historii naturalnej zniszczenia. W *Der Untergang* Hansa Ericha Nossacka znajduje taki fragment:

Szczury i muchy opanowały miasto. Tłuste i zuchwałe szczury uganiały po ulicach. Ale jeszcze obrzydliwsze były muchy. Wielkie, z zielonym połyskiem, jakich nigdy dotąd nie widziano. W zbitych kłębach przewalały się po bruku, parząc się obsiadały resztki murów i wygrzewały się, zmęczone i syte, na odłamkach szyb. Gdy nie mogły już latać, wypęły za nami przez najmniejsze szczeliny, zanieczyszczały wszystko, a ich brzęczenie i pobzykiwanie było pierwszym odgłosem, jaki słyszeliśmy, budząc się. Ustało to dopiero w październiku.⁴¹

38 J. Zach „Świat owadzi” Czesława Miłosza, w: *Literatura – punkty widzenia – światopoglądy. Prace ofiarowane Marcie Wyce*, red. D. Kozicka, M. Urbanowski, Universitas, Kraków 2008, s. 59.

39 Por. M. Janion *Wojna i forma*, w: tejsze *Płacz generała. Eseje o wojnie*, Sic!, Warszawa 2007.

40 M. Białoszewski *Pamiętnik z powstania warszawskiego*, PIW, Warszawa 1984, s. 169.

41 H.E. Nossack *Der Untergang*, w: tegoż *Interview mit dem Tode*, Suhrkamp Verlag, Frankfurt am Main 1972, s. 238, cyt. za: W.G. Sebald *Wojna powietrzna i literatura*, przeł. M. Łukasiewicz, W.A.B., Warszawa 2012, s. 46.

Wstydlivy obraz, konstatuje Sebald, wstydlivy tym bardziej że Niemcy postawili sobie za cel oczyszczenie i dezynfekcję Europy, tymczasem tępione gatunki na przekór zgotowanemu im losowi dochodzą swego. Nie zważając na wojskowe dystynkcje ani postawy moralne ludzi wojny, jednakowo traktują zwłoki żołnierza i cywila, bohatera i tchórza. Patograficzna analiza procesu umierania i rozkładu ciała dokonującego się z udziałem robactwa pozwala odheroizować wojnę. Lecz z saturnicznego spojrzenia skierowanego ku ziemi rodzi się także wizja historii jako niepowstrzymanego procesu rozpadu. Nie od rzeczy będzie tu przypomnieć dysfunkcjonalne ołowiane odrzutowce Anselma Kiefera: *Melancholię* (1991) i *Anioła historii*⁴², które nie mogą wzbić się w przestworza, ponieważ zostały uwieszone w gęstej materii i są przytłoczone brudem świata (w szklanym rombościanie, jak ten z ryciny Albrechta Dürera, spoczywającym na skrzydle *Melancholii* widać nieczystości i odpady)⁴³.

Wywołany przed chwilą „anioł historii” reprezentuje stratę i rujnację, stanowiące według Waltera Benjamina istotę dziejów: „Gdzie nam ukazuje się łańcuch zdarzeń, on widzi jedną wieczną katastrofę, która nieustannie piętnuje ruiny na ruinach i ciska mu pod stopy”⁴⁴. Angelus Novus zwraca się ku przeszłości, ale w przyszłość gna go wichur postępu, którego podmuch ogłaca ludzkie artefakty z ich żywotnego sensu: *d e n a t u r a l i z u j e* i zamienia w enigmatyczne znaczące (pożywkę dla alegorii)⁴⁵. Podobnie jak w wizji Benjamina, natura odgrywa u Sebalda rolę nauczycielki historii. Nie dziwi więc, że pisarz poświęca tyle uwagi przecinającym się szlakom ludzi i zwierząt. W tomie esejów *Wojna powietrzna i literatura* obecność rozmaitych stworzeń pełzających jawi się jako następstwo ślepej przemocy historii, która sprowadza naturę na manowce, co skutkuje erupcją anomalii i spotwornienia⁴⁶.

O ciemnej stronie postępu przypominają przetaczające się po bruku, ociężałe plujki i padlinówki oraz „obszłizgłe, długie na palec glisty”⁴⁷. Ale

42 Mohn und Gedächtnis – der Angel der Geschichte, 1990.

43 O melancholii w twórczości Anselma Kiefera pisali: W. Bałus *Mundus melancholicus. Melancholiczny świat w zwierciadle sztuki*, Universitas, Kraków 1996, s. 150–153; por. M. Mencwel *Sztuka i melancholia. O problemie pamięci w twórczości Anselma Kiefera*, „Artium Quaestiones” 2004 R. XV.

44 W. Benjamin *O pojęciu historii*, przeł. K. Krzemieniowa, w: tegoż *Anioł historii. Eseje, szkice, fragmenty*, wybór i oprac. H. Orłowski, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1996, s. 418.

45 Por. E.L. Santner *On Creaturely Life. Rilke, Benjamin, Sebald*, University of Chicago Press, Chicago–London 2006, s. 16–21.

46 Tamże, s. 114.

47 W.G. Sebald *Wojna powietrzna i literatura*, s. 46.

tuż obok nich, w sercu historii naturalnej zniszczenia pojawiają się obrazy tysięcy niemrawych, jakby pogrążonych w letargu i najwyraźniej bez celu wałęsających się ludzi, których wojna pozbawiła dachu nad głową⁴⁸. W jednej chwili zawalił się cały ich świat, rozpadło się wszystko, co nadawało mu kształt i sens. Przytłacza ich widok pełzającego zniszczenia, sami są już tylko żyjącymi stworzeniami. Przemoc wszakże, powiada Wolfgang Sofsky, to potężna siła przemieniania, która powołuje do życia nowy gatunek istot żywych: „zmienia człowieka w kreaturę, w jęczący kłębek strachu, w rozbolące ciało”⁴⁹. Wprowadza go w stan regresji i degraduje do postaci, którą Eric L. Santner określa mianem *creaturely life* – „życie kreaturalne”⁵⁰.

Pod wpływem *Otwartego* oraz trylogii Giorgio Agambena poświęconej *homo sacer* Santner przygląda się życiu opanowanemu przez (bio)władzę, dyscyplinowanemu za pomocą technik nadzoru i kary, a ponadto podporządkowanemu regulacjom stanu wyjątkowego. W centrum uwagi autora *On Creaturely Life* pozostają strumatyzowane ofiary zakrętów historii, w tym ciała wyrzutków, które na skutek wykluczenia ze wspólnoty ludzkiej stały się „święte” (tj. przeklęte). *Creaturely life* przywodzi na myśl Agambenowskie „nagie życie”. Warto tu jednak przytoczyć słownikową definicję wyrazu kreaturalny, czyli „przedstawiający, uwydatniający w istocie ludzkiej to, co w niej podlega cierpieniom i troskom, co skazane na przemijanie, śmierć i rozkład”⁵¹. Kreaturalna jest najniższa warstwa stworzenia, zwykle wykazująca cechy chtoniczne (jak robactwo, bez wyrzutów sumienia rozdeptywane przez ludzi). Życie kreatury ma charakter uznaniowy, zależy od jej pana/kreatora (dosł. pana stworzenia) – *vide* łacińska etymologia: *creatura* (stworzenie), *creatio* (tworzenie), *creare* (tworzyć), *creator* (twórca). Stworzenie, które wypadło z łask kreatora, albo nie bardzo mu się udało, to właśnie kreatura – istota pozbawiona autorytetu, a tym samym szans udziału w pełni istnienia, wydana zatem na pastwę życia/śmierci. Lecz słowo kreatura (por. z niem. *die Kreatur*) oznacza również nikczemnika, budzącego odrazę swoim postępowaniem.

48 Por. tamże, s. 47–50.

49 W. Sofsky *Traktat o przemocy*, przeł. M. Adamski, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1999, s. 66, por. s. 168–169.

50 Dariusz Czaja zdecydował się przełożyć *creaturely life* jako „życie animalne”, co nie oddaje w pełni ducha rozważań Santnera: D. Czaja *Śledzie, ćmy i szop prac. Zoografie Sebald’a*, „Konkrekty. Polska Sztuka Ludowa” 2014 R. LXVIII, nr 3/4, s. 108.

51 W. Kopaliński *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych z almanachem*, Muza SA, Warszawa 2003.

Toteż refleksja Santnera nad kreaturalnością ma na względzie zarówno najniższe formy życia zwierzęcego, jak i najwyższy stopień ludzkiej deprawacji⁵².

Kreatury są wynaturzone i spotworniałe; przynależą i nie przynależą do natury. Ponieważ „zboczyły ze swej naturalnej trajektorii”⁵³, straszą nieokreśloną tożsamością. Uosabiają stan przejściowy. Życie kreaturalne może budzić wspomnienie garbusów oraz bagnistych stworzeń ze świata Franza Kafki, którym kiedyś przypatrywał się Benjamin⁵⁴. Kwintesencją *creaturely life* jest Gregor Samsa z opowiadania Kafki *Przemiana* – „the most creaturely of creatures”, powiada Santner, najbardziej kreaturalne ze stworzeń (kreatur), które zawstydza otoczenie już samą swoją obecnością⁵⁵. Żywe nieszczęście. Bo oto Samsa budzi się pewnego dnia przemieniony we wstrętne owada. Odtąd jego ciało będzie mu przysparzać samych cierpień. W pierwszej chwili nie potrafi on nawet przewrócić się na bok ani skoordynować ruchu pomnożonych kończyn, które poruszają się niezależnie od jego woli. Ma w perspektywie już tylko biologiczne trwanie, pełną udręki wegetację w przestrzeni wciąż zawężającego się horyzontu możliwości. Pełza w brudzie: bezsilny, obcy samemu sobie i ubogi w świat – w przeciwieństwie do otwartego na świat człowieka (mówiąc językiem Martina Heideggera).

Z krzywdą robaka identyfikuje się bohater Sebaldowych *Pierścieni Saturna*, który w boleściach trafia do szpitala. Jak kiedyś mieszkaniec Charlottenstrasse, teraz on „po trosze na brzuchu, po trosze bokiem” zsuwa się z łóżka i odczołguje do okna, chcąc upewnić się co do istnienia świata: „mimo woli przyszła mi na myśl scena, kiedy biedny Gregor, drżącymi nóżkami wczepiony w oparcie krzesła, wygląda ze swego gabinetu”⁵⁶. Na psychofizyczną kondycję kreatury składają się cierpienia, jakich doznaje ciało – kulące się i pełzające w poniżeniu – i/albo utrapienia duszy – ogarniętej poczuciem bezsilności. Postacie stworzone przez Sebalda są „jak wydrążone” (wuj Ambros Adelwarth

52 Por. E.L. Santner *On Creaturely Life*, s. 12-16, 25-30, 104.

53 W.G. Sebald *Austerlitz*, przeł. M. Łukasiewicz, W.A.B., Warszawa 2007, s. 340.

54 W. Benjamin *Franz Kafka*, przeł. J. Sikorski, w: tegoż *Anioł historii*, s. 194-199; por. E.L. Santner *On Creaturely Life*, s. 133 (tamże przypis 49). Analogią do „życia bagnistego” byłaby u Sebalda „egzystencja podwodna” (dość przypomnieć opisaną w powieści *Austerlitz* historię zagłady gminy Llanwddyn), piszę na ten temat w eseju *Dzień ryby. Notatki z katastrofy*, „Quart. Kwartalnik Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego” 2016 nr 1 (39).

55 E.L. Santner *On Creaturely Life*, s. 28, 99 (tamże przypis nr 1).

56 W.G. Sebald *Pierścienie Saturna*, przeł. M. Łukasiewicz, W.A.B., Warszawa 2009, s. 9 – por. E.L. Santner *On Creaturely Life*, s. 99.

z *Wyjechali*). Pograżone w magmie pustki wegetują w poczuciu izolacji, a przed całkowitą rozsypką ratuje je tylko kokon ubrania. Z poczuciem dojmującej straty – owym melancholijnym nic, które boli⁵⁷ – korespondują opuszczone pomieszczenia, gdzie pająki niespiesznie wyplatają swoje sieci (*Austerlitz*), a także powracający w *Wyjechali* motyw łowcy motyli (dusz) wypatrywanego przez podopiecznych kliniki dla nerwowo chorych; odkąd oderwali się od rzeczywistości i stracili grunt pod nogami, odtąd ubywa ich cielesnie.

Wolne i kruche motyle to sugestywna metafora przemijania i marności. W takim właśnie znaczeniu pojawiają się one w inspirowanych prozą Sebaldą przestrzennych kolażach („pudełkach”) Bogusława Bachorczyka pokazywanych na wystawie *Historia naturalna według W.G. Sebald*⁵⁸. Wykorzystując reprodukcje fotografii z archiwum pisarza, krakowski artysta snuje opowieść o wojnie powietrznej i doświadczeniu wygnania. Czarno-białym kserokopiom przedstawiającym ruiny towarzyszą szeregi nadpalonych zapalek, plastikowe zwierzęta, kolorowe piłeczki i bierki. Lejtmotywnym serii *Nie leć tam* (2012) jest z kolei wizerunek Marlene Dietrich. Została ona przedstawiona jako baletnica i zmierzchnica trupia główka – największy motyl Europy, który z powodu rysunku czaszki na tułowi bywa również nazywany „trupio-głową wiedźmą”. Przepoczwarczając się z motyla w bombowiec, okrzyknięta seksbombą aktorka ćwiczy w przestworzach choreografię śmierci; puściła się w taniec z pistoletami, atakują ją maszyny oznakowane swastyką albo pięcioramienną gwiazdą. Erotyzując przemoc i walkę, Dietrich staje się podobna falującym nimfom z „baśniowych opowieści o duchach dla dorosłych” Aby’ego Warburga⁵⁹. W jej podniebnym tańcu uzewnętrznia się maniakałny przeciwbiegun melancholii, a wraz z nim aberracje cywilizacji mechanicz-

57 M. Bieńczyk *Melancholia. O tych, co nigdy nie odnajdą straty*, Świat Książki, Warszawa 2014.

58 Dom Norymberski, Kraków 2012.

59 Por. K. Rutkowski *Warburg i wqż*, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa” 2011 R. LXV, nr 2/3: Rutkowski wskazuje na motyli rodowód nimfy, przypominając: 1) esej Warburga o rycinie Baccio Baldini przedstawiającej tańczącą dziewczynę: „Antyczny motyl wydobył się z gąsienicy, triumfalnie faluje suknią, a skrzydła Meduzy zmieniły się w bujną fryzurę” (s. 16); 2) fragmenty z dziennika choroby, w którym doktor Ludwig Binswanger opisuje pobyt Warburga w klinice Bellevue: „Odprawia w swym pokoju dziwaczne obrzędy z udziałem ciem i innych fruwających nocą małych motyli. Gada do nich całymi godzinami. Nazywa je «żywymi duszyczkami» (*Se-elentierchen*), im zwierza się i do nich skarży. Ćmie opowiedział, jak doszło do wybuchu choroby” (s. 16) – znane i dobrze opisane są nawiązania Sebald do życia i projektu Benjamina, tymczasem równie istotnym dla pisarza z Norwich źródłem inspiracji wydają się losy i rozważania Warburga.

nej. Zmaszynizowane ciała niszczą, zamiast produkować. Parada rozumu instrumentalnego – upojenie nieograniczonymi możliwościami ujarzmiania natury – wypiera racjonalność i prowadzi do „zezwierzęcenia”. Skąd nieszczęście? Skąd zło? Pytania te są retoryczne: „z człowieka / zawsze człowieka / i tylko z człowieka” – jak pisał kiedyś Tadeusz Różewicz – „jeśli rodzaj ludzki / wyczesze się / własnoręcznie / z fauny i flory / ziemia odzyska / swój blask i urok” (*Unde malum?*). Podobna refleksja towarzyszy historii o ćmach, która wyszła spod pióra Sebald’a (*Austerlitz*). Temperatura ich ciała wynosi:

trzydzieści sześć stopni, jak u ssaków oraz delfinów i tuńczyków w rozpędzie. Trzydzieści sześć stopni, mówił Alphonso, to poziom, który w naturze zawsze okazywał się najkorzystniejszy, coś w rodzaju magicznego progu, i niekiedy – mówił Austerlitz – przychodziło mu do głowy, że całe nieszczęście ludzi wiąże się z tym, że kiedyś tam przekroczyli tę normę i odtąd stale znajdują się w stanie lekkiego rozgorączkowania.⁶⁰

Przypowieść Austerlitz skrywa sens alegoryczny. Po pierwsze, niewiele różnimy się od zwierząt – życie zwierzęce stosunkowo łatwo daje się wydzieleć wewnątrz człowieka. Po drugie, to, co ludzkie, zrodziło się w stanie wyjątkowym, jaki wytwarza opisana przez Agambena maszyna antropologiczna; powstało przez zawieszenie życia zwierzęcego w procesie opanowywania przyrody⁶¹. Po trzecie, pragnąc odróżnić się od reszty natury i trafić na szczyt drabiny gatunków, człowiek stał się najgorszym ze zwierząt⁶² – zwyrodniałą kreaturą, która planuje i mechanizuje przemoc. Bo przecież... ustawicznie pragnie stworzyć możliwie najlepszy ze światów. I tak dochodzimy do opromienionej światłością nowoczesnej przędzalni jedwabiu, opisanej w *Pierścieniach Saturna* (pod wpływem też historiozoficznych Benjamina Sebalda spisuje kronikę nieszczęść towarzyszących postępowi):

Mężczyźni i kobiety w białych kitlach laboratoryjnych krzatali się w zalanych światłem, świeżo malowanych pomieszczeniach, pośród białych ram oprzędników, białych arkuszy papieru, białej gazy, białych kokonów i białych płóciennych woreczków do ekspedycji.⁶³

Fabryka stanowi laboratorium obserwacji życia motyli jedwabników. Proces produkcyjny pozwala prześledzić kolejne stadia rozwoju tych owadów, przyrzeć się ich mutacjom, a także zapoznać się z procedurami kontroli jakości i selekcji wprowadzonymi w celu powstrzymania degeneracji rasowej. Człowiek wziął jedwabniki pod opiekę, a następnie uczynił jedwab symbolem luksusu, estetycznego wysublimowania i władzy. Problem w tym, że wylatujący z kokonu motyl przerywa nić oprzędu, dlatego trzeba go uśmiercić,

⁶⁰ W.G. Sebald *Austerlitz*, s. 115–116.

⁶¹ Por. G. Agamben *Otwarte (fragmenty)*, przeł. P. Mościcki, „Krytyka Polityczna” lato 2008 nr 15.

⁶² Por. E.L. Santner *On Creaturely Life*, s. 104–105.

⁶³ W.G. Sebald *Pierścienie Saturna*, s. 334.

zanim rozwinie skrzydła, osiągając najwyższy poziom rozwoju. W skąpanej światłem przędzalni kokony układa się w płaskich koszach i przez kilka godzin gotuje na parze (jak relacjonuje narrator, ponieważ zazwyczaj jednak zaturza się je we wrzątku). Rozpuszcza się wtedy serycyna, czyli klej jedwabny zlepiający włókna. Po nawinięciu nici na szpulę można przystąpić do tkania i zdobienia świata. A zatem wiele wskazuje na to, że powszechne przekonanie, że kultura równoważy albo sublimuje cierpienia, mija się z prawdą – być może to właśnie kultura jest naszym nieszczęściem⁶⁴. Zdradzają nas dzieła. Sebald sugeruje, że najlepiej nam wychodzi dzieło zniszczenia. Jego lekcja entomologii kończy się przepasaniem historii człowieka jedwabnym kirem. Bo czyż nie toczy się ona od nieszczęścia do nieszczęścia, od wojny do wojny?

Abstract

Patrycja Cembrzyńska

INDEPENDENT SCHOLAR

On Creatures: A Lesson in Entomology

This article examines relationships between humans and insects in the context of war. Drawing on both literary works and popular culture, Cembrzyńska analyses images of the enemy as an insect. She points out the conjunction between research on chemical weapons and on methods of pest control. Nature takes on the role of a history teacher (as in Walter Benjamin and W. G. Sebald). The article discusses the effects of progress and the blind force of history. These effects include the fauna of dirt and ruins (results of chemical and aerial warfare), the eruption of monstrosity in the form of a plague of crawling creatures, as well as the homeless life that Eric L. Santner described as 'creaturely life'.

Keywords

insects, representations of the enemy, chemical warfare, aerial warfare, progress, violence, natural history of destruction, creaturely life

⁶⁴ Por. W. Sofsky *Traktat o przemocy*, s. 210–227.